

humanistą, ale przyjaźnił się z humanistami, i swym nastawieniem ducha zbliżał się do nich. Przez swój uniwersalizm zainteresowań, przez usilne studium ciał niebieskich, ziemi i człowieka, przygotowywał odrodzenie. Kultura średnio-wieczna, którą pielegnował, nie stawiała przeszkód kulturze humanistycznej, lecz owszem, dawała jej podstawy ideowe.

*Henryk Burgez (Kraków)*

#### KARTKA Z DZIEJÓW STAROPOLSKIEGO WYCHOWANIA DZIEWCZĄT

Przed trzema przeszło wiekami powstała w Krakowie skromna i mało znana, a przecież ogromnie zasłużona w dziejach edukacji dziewcząt w Polsce fundacja wychowawczo-szkolna, jedna z najstarszych w ogóle u nas tego rodzaju, która dała początek istniejącej do dziś, żeńskiej szkole powszechnej ss. Prezentek przy kościele św. Jana Ewangelisty (połączonej przez długi czas z zakładem kształcenia nauczycielek<sup>1)</sup>, szczytującej się takimi uczennicami, jak Helena Modrzejewska<sup>2)</sup>). Fundacja rzeczona była typowym tworem epoki odrodzenia katolickiego, powstanie swe zawdzięczała pobudkom filantropijnoreligijnym. Powołała ją do życia Zofia z Maciejowskich Czeska, „urodzonego niegdyś Jana Czeskiego pozostała małżonka“, wielka dobrodziejka zakonu jezuitów w Krakowie<sup>3)</sup>. „Wzbudzona będąc miłością ku Panu Bogu i zbawieniu dusz ludzkich“, postanowiła ona w jesieni r. 1621, niewątpliwie z namowy jezuitów, a zwłaszcza ówczesnego energicznego przełożonego domu profesów przy kościele św. Barbary, Jana Wielewickiego, stworzyć dla sierot płci żeńskiej, zarówno stanu szlacheckiego, jak i miejskiego, zakład wychowawczo-szkolny.

<sup>1)</sup> Klasztor św. Jana w Krakowie i Zakład wychowania panien, Czas 13. IV. 1859, nr 84.

<sup>2)</sup> Siedlecki Fr., Helena Modrzejewska, Warszawa, b. r. w., 14.

<sup>3)</sup> Już w r. 1608 nazwana przez J. Wielewickiego, skronikarza jezuitckiego, „domus s. Barbarae non vulgaris benefactrix“, Dziennik domu zak. T. J. u św. Barbary, Scriptores rer. Pol. X 285; por. także XIV 247, 253; XVII 45. W lutym 1621 r. dopuszczoną została Czeska do uczestnictwa w łaskach zakonu jezuitckiego, tamże XVII 44.



Urządzenie fundacji, napotykać początkowo na duże trudności, zajęło blisko dwa lata czasu. Zaczęciem jej była darowizna dwu własnych kamienic przy ul. Szpitalnej na „wieczne opatrowanie i zawiadywanie i panien na mieszkanie w nich przyjmowanie”, uczyniona przez fundatorkę w dniu 11 października 1621 r. przed aktami radzieckimi kazimierskimi, a potem powtórzona (w dniu 26 kwietnia 1622) przed takimiż aktami miasta Krakowa<sup>1)</sup>.

Akt darowizny zawierał już w głównych zarysach podstawy prawne oraz urządzenie fundacji. Naczelne kierownictwo i zarząd (tzw. „spiritualis directio”) mającego powstać „domu panińskiego”, oddała Z. Czeska początkowo w ręce jezuitów, mianowicie rektorów domu profesów przy kościele św. Barbary, nakładając na nich obowiązek przepisania dla przyszłych wychowanic „porządku zabaw i ćwiczeń duchowych, postępów” tak, aby „w bojaźni bożej i porządku żyły”. Oni też mieli wyznaczać co pewien okres czasu (na rok lub dłużej) zarząd administracyjny domu, złożony z dwu albo trzech tzw. prowizorów, mieszczan, „ludzi uczciwych, powołanych z Bractwa Panny Mariej i Miłosierdzia”, które istniało przy kościele św. Barbary. Zakres czynności prowizorów był wcale obszerny. Należało do nich zawiadywanie funduszami zakładu, wybór nauczycielek-wychowawczyń, „białych głów uczciwych”, przyjmowanie sierót do zakładu i czuwanie nad ich potrzebami, oraz oznaczenie wespół z „starszą ich albo przełożoną” i jednym z jezuitów, czasu ich pobytu w konwikcie, a co najważniejsze, decydowanie o ich losie po ukończeniu wychowania, tj. przeznaczenie ich „na przystojną służbę”, albo wydawanie „zamąż”, albo oddanie do klasztoru.

Z niewiadomych bliżej powodów fundatorka swoją pierwotną myśl zmieniła i w dniu 11 maja 1623 r. już z pominię-

<sup>1)</sup> Archiwum akt dawnych m. Krakowa: Consularia Casimiriensis 1620—1622 (rękopis Kazim. 33, s. 970—971); także Consularia Cracoviensis 1621—1629, rękopis 459, str. 148—149. Por. także dziennik Wieliewickiego Script. r. Pol. XVII 71 i 91.

ciem jezuitów utworzyła „dom paniński” pod zarządem Zgromadzenia Sióstr do Ofiarowania Najświętszej Panny Marii według reguły pp. Prezentek przy kościele św. Eufemii w Rzymie. W r. 1627 dom ten „pro virginibus orphanis” naleźycie już przystosowany do swego celu, po lustracji, przeprowadzonej przez oficjała krakowskiego, E. Kretkowskiego i kanonika katedralnego Lubińskiego, otrzymał aprobatę ówczesnego biskupa krakowskiego Marcina Szyszkowskiego<sup>2)</sup>. Zakład uzyskał wnet możnych protektorów. W r. 1630 wzięła go pod swoją opiekę królowa Konstancja, król Władysław IV uwolnił go od wszelkich ciężarów podatkowych. Stałego poparcia udzielał mu władarze diecezji: M. Szyszkowski, P. Gembicki, A. Trzebicki i K. Szaniawski.

Zakład mieścił się zrazu przy ul. Szpitalnej w domach zapisanych przez fundatorkę, czyli w tzw. klasztoru (dzisiaj numer orientacyjny 18). W trzecim dziesiątku lat w. XVIII uzyskał nową, wygodniejszą siedzibę przy kościele św. Jana Ewangelisty przy ul. św. Jana w obszernym, przebudowanym z czterech kamienic gmachu, w którym do chwili obecnej pozostaje<sup>3)</sup>.

Rozbudowujący się w ciągu w. XVII zakład uzyskał niebawem własny kształt organizacyjny oraz urządzenie wzorowane ściśle na przepisach istniejących w macierzystym klasztorze w Rzymie. Ustawy te zatwierdzone przez papieża Aleksandra VII weszły w życie w r. 1660. W r. 1698 „do zachowania we wszystkim reasumowane” i podane do druku<sup>4)</sup>, stanowią

<sup>2)</sup> Scriptores rer. Pol., XVII 286.

<sup>3)</sup> A. Chmiel, Domy krakowskie, Ulica św. Jana, część I (Bibli. Krak.) Kraków, 1924, 35, 43.

<sup>4)</sup> Ustawy Domu Panińskiego na Szpitalnej Ulicy przez szlachetną matronę Zofię Czeską pod tyt. Ofiarowania Najśw. Panny Mariej R. P. 1623 dnia 11 maja fundowanego według reguły św. Eufemiej, za pozwoleniem Ojca św. Aleksandra VII, przez... X. P. Gembickiego..., przeniesione a przez sukcesora jego X. A. Trzebickiego aprobowane, i do zachowania Zgromadzeniu pomienionego Domu R. P. 1660 dnia 13 lutego podane i powtórnie za pilnym staraniem... JX. St. Szembeka..., dla tegoż Zgromadzenia RP. 1698 dnia 14 maja do zachowania we wszystkim zreasumowane. „Z którego też Domu s. Eufemiej do tego Domu Ofiarowania



one dzisiaj ciekawy ze wszech miar zabytek. Ilustrują bowiem z jednej strony tryb życia zakładu w jego pierwszych, najmniej znanych latach istnienia, z drugiej stanowią główne źródło do odtworzenia działalności fundacji aż niemal po koniec XVIII w. Jakkolwiek bowiem ten pierwotny statut uległ z czasem pewnym zmianom<sup>1)</sup>, tym nie mniej jednak główne i podstawowe zasady edukacyjne, ustalone w pierwszej połowie w. XVII, utrzymały się przez przeszło półtora stulecia. Warto się tedy z nimi bliżej zapoznać.

Wedle pierwotnego postanowienia fundatorki do „domu panien“ miały być przyjmowane „na ćwiczenia“ „najmniejsze dzieci i sieroty, to jest ubogie i opatrzenia nie mające panienki“<sup>2)</sup>. Składały się one z trzech grup. Do pierwszej należały panienki „stanu tak szlacheckiego, jako i miejskiego, których rodzicy albo odumarli, albo dla niedostatku swego, albo dla jakiej słusznej przyczyny przystojnie wyżywić nie mogą“. Ilość ich nie była ściśle oznaczona; mogła ona ulegać zmianie w zależności od dochodów własnych zakładu, zapisanych zwyczajem ówczesnym na różnych dobrach ziemskich i miejskich, dalej zarobku uzyskanego z szycia i haftowania, wreszcie jałmużn osób postronnych, a także ilości grona nauczycielskiego. Drugą kategorię stanowiły panny oddane „do pewnego czasu na ćwiczenie“ przez rodziców, którzy opłacali za nie stół (nauka sama udzielana była bezpłatnie), trzecią uczennice z zewnątrz, przychodzące tylko na naukę szkolną oraz dla uczenia się prac domowych. Ta ostatnia grupa dziewcząt z uwagi na panujące w zakładzie wychowanie ściśle klasztorne, kładące — jak wia-

Najśw. P. wszystkie Ustawy (ponieważ jednakowoż jest na obudwu miejscach fundacja) pieniaższy słowo do słowa tu jako je czytać będziesz, położone, z małą odmianą porządku i rzeczy niektórych znajdziesz“.

<sup>1)</sup> W r. 1791 znajdowało się w klasztorze obok 10 zakonnic, 2 świeccie nauczycielki (jedną do niemieckiego, drugą do francuskiego), dla pozostających na edukacji 47 panien, Chmiel, o. c. 43.

<sup>2)</sup> Ustawy, k. A<sub>2</sub><sup>b</sup>.

domo — wówczas silny nacisk na odosobnienie wychowanka czy wychowanki od wpływów zewnętrznych, pozostawać miała w luźnej tylko styczności z właściwymi konwiktorami<sup>3)</sup>).

Ustawy „określały“ szczegółowo wiek przyjmowanych „na ćwiczenie“ panienek od 7 do 14 lat, oraz zgodnie z ówczesnymi poglądami wyłączały ze szkoły wszystkie dziewczynki „złego łoża“, to jest pochodzące ze związku pozamążńskiego. Dalej polecały zwracać pilną uwagę na stan fizyczny oraz wygląd zewnętrzny kandydatek. „Żadna kaduczna, ciężko schorzała, krostawa, wrzodowata, kołtunowata, z chorobą przyrznąną albo podejrzaną, ani z defektem przyrodzonym, którym by się mogła omierzić, nie będzie konieczne przyjęta“<sup>4)</sup>).

Również na wypadek pojawienia się w okresie pobytu w zakładzie podobnej „przyrznąnej i zaraźliwej“ choroby, zastrzegaly sobie „ustawy“ prawo odesłania dotkniętej taką chorobą wychowanki do rodziców. Jako warunek przyjęcia przewidywały nadto „Ustawy“ posiadanie przez kandydatkę dobrego wychowania z domu oraz pewnego niewielkiego kapitału na sprawienie najważniejszych potrzeb<sup>5)</sup>).

Przyjęcia do zakładu dokonywała „starsza“ czyli przełożona Domu wraz ze swą przyboczną radą, tj. dyskretkami (starszymi, ponad 30 lat liczącymi siostrami), przy czym jednak miała zasięgać rady i wyraźnego pozwolenia kaźdoczesnego biskupa sufragana krakowskiego, archiprezbytera kościoła Najśw. Panny Marii jako prowizora Domu, wreszcie spowiednika i ojca duchownego zgromadzenia.

W zasadzie nauka i wychowanie udzielane były w konwiktach bezpłatnie; również zaopatrywanie wszelkich potrzeb konwiktoek należało do zarządu „Domu Panien“. Nie mniej przy przyjęciu wymagano złożenia co najmniej 30 złp. na „skupienie rzeczy potrzebnych“, tj. głównie wyprawę (bieliznę

<sup>3)</sup> Ustawy, A<sub>2</sub><sup>b</sup>.

<sup>4)</sup> Tamże, G<sub>2</sub>.

<sup>5)</sup> „Nie przyjmować tych, które nie mają dobrego wychowania rodziców, i tak są ubogie, żeby same sobie nie mogły radzić“. (G<sub>2</sub>).



osobistą, pościelową i garderobę), chyba że nowowstępująca miała już potrzebne rzeczy ze sobą. Z rzeczy osobistych konwiktorki sporządzano inwentarz w dwu egzemplarzach, z których jeden pozostawał w księgach zw. „westiariej” lub u przełożonej Domu, drugi u konwiktorki. Obowiązek kontrolowania posiadanych rzeczy wedle sporządzonego rejestru należał do nauczycielek zakładu.

Wyjątkowo dopuszczały „Ustawy” możliwość posiadania przez zamożniejsze konwiktorki własnych pieniędzy. Miały one znajdować się na przechowaniu u starszej Domu, przy czym wolno było z nich opatrywać konwiktorce „to wszystko, czego Dom dla ubóstwa swego nie przemoże”<sup>7)</sup>. Nadwyżka była zwracana wedle prowadzonego rejestru przy opuszczeniu zakładu lub też użyta na wyposażenie wstępujących w związki małżeńskie albo udających się do klasztoru wychowanic zakładu.

Konwiktorki i panny przychodzące z zewnątrz obowiązywały ściśle regulamin wewnętrzny. Nie nosiły one, co prawda, jednostajnych jakichś przepisanych sukien i każda z nich mogła chodzić we własnych szatach. Ubogim sierotom Dom udzielał po jednej sukni białej na okres dwóch do trzech lat<sup>8)</sup>. Obowiązywała natomiast ścisła karność i podporządkowanie się woli przełożonych. Wszelkie wykroczenia przeciw dyscyplinie, krnąbrność i upór względem władz zakładu było karane bardzo surowo, bo usunięciem z Domu. Wydalenie z zakładu przewidywały także „Ustawy” za samowolne opuszczenie konwiktorki. Wyjątkowo i tylko „za dostatecznym karaniem” wolno było przyjąć z powrotem uciekinierkę. Poza tym — przyznać to trzeba — „Ustawy” nie krępowały wolności osobistej wychowanic. W razie niemożności przystosowania się do wycho-

<sup>7)</sup> Tamże, G,<sup>b</sup>—4<sup>a</sup>.

<sup>8)</sup> Dla zachowania czystości polecały „Ustawy”, aby „lecie częściej chusty pannom odmieniać, osobliwie białą odzież, aby ohydostwo przystojne się zachowało”, zaś pomagającym w kuchni lub refektarzu wydzielać „inartuchy okoliczne”.

wania klasztornego, mogła uczennica bez żadnych przeszkód Dom opuścić<sup>9)</sup>. Tylko w rzadkich wypadkach, jak w czasie powietrza lub innego niebezpieczeństwa władza nad konwiktorką przechodziła z rąk przełożonej zakładu z powrotem do rodziców czy opiekunów.

„Ustawy” ograniczały również odwiedziny rodziców w konwikcie. Patrzone na nie niechętnie, podobnie jak na przysyłanie wychowanicom tzw. „osobków”, tj. żywności, łakoci lub pieniędzy z domu, „takie bowiem rzeczy — dowodzono — w dzieciach dobre psują obyczaje, gdy zbyt miłość po rodzicach znają”. Stanowczo przy tym zabraniano zjadania przysłanej żywności na osobności. Wolno ją natomiast było podawać konwiktorce do stołu; niezjedzona reszta miała iść na przechowanie, albo do podziału między współtowarzyszki, podobnie jak dary zbiorowe, które również winny być obrócone na wspólny użytek i dobro ogółu Domu panien.

Posiłki podawano zasadniczo dwa razy dziennie. Spożywano je w refektarzu przy wspólnych stołach pod nadzorem mistrzyni „dla zachowania skromności i porządku”. Obiad składał się z trzech dań, wieczerza z dwóch. Konwiktorki będące na własnym koszele posiadały osobny stół i otrzymywały o jedno danie więcej, „jako dla starszej i mistrzyni”. Śniadania i podwieczorki dostawały tylko niektóre dziewczęta, prawdopodobnie te, które potrzebowały lepszego odżywienia. Również i zachowanie postów uzależniono od wieku i stanu fizycznego dziewcząt. Ścisłe i bezapelacyjnie przestrzegano postu tylko w dni piątkowe; natomiast we środy i soboty obowiązywał już post lżejszy z nabiałem, przy czym chore „za radą medyka i z potrzeby zdrowia” dostawały mięso.

Ciekawe i charakterystyczne były zastrzeżenia dotyczące spożycia wina. „Wina pić nie będą — głosiły „Ustawy” — oprócz starszych potrzebujących tego, albo chorych, albo godności urzędu i to gwoździ zdrowiu, nie dla zbytku żadnego”.

<sup>9)</sup> Tamże, G,<sup>b</sup>.



„Ustawy“ zajmowały się również uregulowaniem wzajemnego współżycia między dziewczętami. Nakazywały zatem wspólną miłość, nie wyrządzenia sobie krzywd, zemsty itp. „Uderzenia jedna drugiej, poswarków, kłamstwa, przezywania, daleko więcej przekleństwa, przysięgania, niezgody między innymi czynić niech się wystrzegają pod srogim karaniem“ — podnosiły „Ustawy“. Także „ruszania albo przywłaszczania sobie cudzej rzeczy bardzo się strzec mają jako Bogu i ludziom brzydkiej rzeczy“<sup>\*)</sup>.

Życie codzienne w zakładzie ułożone było dla dziewcząt wedle klasztornych przepisów. Nowowstępującą zaznajamiano od razu z ustawami domowymi oraz wskazywano główny cel pobytu: „aby się ćwiczyła w bojaźni Bożej, w uczciwych obyczajach i w tych robotach, które stanowi panińskiemu należą“. O oznaczonej godzinie wszystkie konwiktorki wstawały i kładły się na spoczynek. Dla młodszych okres spoczynku wynosił 8, dla starszych (z wyjątkiem słabszych, którym „starsza“ mogła dozwolić dłużej „spać dla zdrowia“) godzin 7. Po zaścieleniu łóżek i ustnej modlitwie „według zwyczaju“, następowały zajęcia fizyczne do porannego nabożeństwa, po którym wychowawce wracały z powrotem do prac fizycznych i szkolnych, przerywanych tylko rekreacjami oraz posiłkiem południowym i wieczornym. Niestety „Ustawy“ nie podają nam szczegółowego rozkładu zajęć i ilości godzin, przypadających na poszczególne prace. Wieczorem po modlitwie udawać się winny w milczeniu do wyznaczonych dormitarzy. Z ukończeniem czternastego, najdalej piętnastego roku życia kończył się okres edukacji i pobytu w zakładzie uczennicy. Zasadniczym dążeniem zakładu, około którego ześrodkowywał się główny wysiłek wychowawczy, było „sposobienie wychowanic do doskonałego życia chrześcijańskiego“ — cel zatem ściśle religijno-moralny, z silną jednak przymieszką praktyczną, równoczesnym dążeniem do wdrażania umiejętności, potrzebnych

<sup>\*)</sup> Tamże, H, a.

do życia, przede wszystkim wyuczenie kobiecych prac. „Podnosiła to już fundatorka w swoim pierwiastkowym postanowieniu, podkreślając, że zależy jej na tym, aby dziewczęta „miały wychowanie dobre i z młodości ćwiczone były, nie tylko w bojaźni Bożej, w uczciwych i chrześcijańskich obyczajach, ale też i w robotach powierzchownych stanowi panińskiemu przynależących, względ osobiście na zachowanie uczciwości dziewiczej w panienkach, która więc o niebezpieczne trudności przychodzi za złym lat młodych ćwiczeniem“<sup>\*)</sup>.

Podobnie zaznaczała to także na innym miejscu: „Zdało mi się za rzecz potrzebną, aby w tymże Domu postanowione było zgromadzenie osób dobrych i pocziwych, które by nie tylko w pobożności chrześcijańskiej ale i w zabawach innych ręcznych dobrze wyćwiczone były, aby też za ich nauką i ćwiczeniem insze panienki do tego Domu przychodzące w dobrych obyczajach podrozszy (podrósłszy) i według stanu swego pobożnie i przystojnie żyć się nauczywszy, stan sobie po tym każda obrała albo zakonny, albo małżeński, albo też jaki inny świecki, jako służebny u ludzi bogobożnych, albo żeby też zostały w tymże Domu na posługę i ćwiczenie inszych aż do śmierci“.

W sumie program wychowawczy zakładu obejmował: 1) dbałość o stronę religijno-moralną; 2) zapoznanie z praktycznymi zajęciami kobiecymi czyli tzw. „zabawami“ tj. pracami domowymi i gospodarczymi, takimi, jak „szycie, dzianie pończoch, pranie bielizny i szat, gotowanie (obok sprzątnia“), „te bowiem zabawy każdemu stanowi są przyzwoite“; 3) udzielanie okrucich wiedzy umysłowej, mianowicie nauki czytania, pisanie i rachunków.

Na czoło pracy wychowawczej wysunęły się wszelako od samego początku dwie pierwsze dziedziny, przygłuszając stanowczo trzecią. Wskazywała na to wyraźnie instrukcja dla nauczycielki: „a niech pamiętają, iż niczym więcej Panu Bogu

<sup>\*)</sup> Tamże, A, b.



się przysłużyć nie mogą, jako gdy dusze krwią Chrystusową odkupione, z pilnością w cnoty święte, w obyczaje przystojne i w roboty im przyzwoite jako najlepiej zaprawią<sup>\*)</sup>).

Głównym środkiem wychowania religijno-moralnego były częste praktyki religijne: modlitwy ranne i wieczorne (połączone z krótkim rachunkiem sumienia), codzienne uczestnictwo we mszy św., przystępowanie co najmniej raz w miesiącu i głównie na większe święta — do Stołu Pańskiego. Osobliwie niedziele i święta były poświęcone ćwiczeniom pobożnym; oprócz zwyczajnej mszy św. winne były bowiem konwiktorki „słuchać nauki chrześcijańskiej, te zaś, które czytać umieją, miały się schodzić rano na godzinki Najśw. Panny, a przed wieczorem na nieszpór“<sup>\*)</sup>). Również i zajęcia praktyczne wyzyskane były dla celów świątobliwych przez nakaz śpiewania w czasie nich pieśni nabożnych.

Ogólnie biorąc zespół praktyk religijnych był ograniczony i umiarkowany. Nie wprowadzały one ani nadzwyczajnych umartwień (np. biczowania się, które było nakazane dwa razy na tydzień dla samych siostr), ani ścisłych postów (skoro nie tylko dla chorych, ale również i słabszych czy mniej rozwiniętych dziewczynek dozwolone było jedzenie mięsa we środy i soboty), ani uczestniczenia w większych nabożeństwach kościelnych. Przestrzegano nawet, aby wychowawice zbyt pochopnie nie składały indywidualnych ślubów w zakresie bardziej rygorystycznego poszczenia, wstąpienia do klasztoru, zachowania czystości. Wolno to im było czynić tylko za pozwoleniem spowiednika. Wyraźnie pierwotna, bardzo prosta reguła nie miała na celu wytwarzanie podniosłych stanów duszy, nastrojów mistycznych, wielkich wzlotów religijnych, jakie wносиła ze sobą epoka odrodzenia katolickiego.

<sup>\*)</sup> Tamże, F,<sup>b</sup>, Por. także: „...a że też tu na to przychodzą, aby się ćwiczyły w bojaźni Bożej, w uczciwych obyczajach, i w tych robotach, które stanowi Panieńskiemu należą“ (G,<sup>a</sup>).

<sup>\*)</sup> „Także nieszpór niechaj nie przeszkadza nauce chrześcijańskiej dla panienek, w czym niechaj się żadna nie wymawia z wielką ochotą i miłością pomagać mistrzyniom“ (B,<sup>b</sup>—C,<sup>a</sup>).

Drugim czynnikiem, który wainie miał służyć wychowaniu religijno-moralnemu było wyłączenie wychowawie od wszelkiego wpływu zewnętrznego. „Dom ten ma tak ściśle zamknięcie — głosiły „Ustawy“ — że do niego żaden mężczyzna nie może wnieść i z żadną panną rozmów ani sam przez się, ani przez kogo inszego czynić, wyjąwszy potrzebę choroby ciężkiej i to przy starszej“.

Zetknięcia ze światem zewnętrznym czy to za pośrednictwem korespondencji czy też osób trzecich, czy wreszcie bezpośrednio były bardzo ograniczone i poddane kontroli „starszej“. Przede wszystkim zabroniono furtiance „pod ciężkim karaniem“ pośredniczyć w wymianie listów, „panien pozdrawiać od jakiej osoby świeckiej, ani żadnych poselstw sprawować“, albo też rozgłaszać wieści i nowinek „stanowi panieńskiemu niepotrzebnych“. Również wszelkie odwiedziny w zakładzie poddano ścisłej kontroli. Ograniczono je tylko do rodziców i rodziny względnie opiekunów i to za pozwoleniem „starszej“. Odbywać się one mogły w obecności drugiej osoby; „ani dopuści (furtianka), aby która panienka miała sama z samym gościem i po cichu mówić“ — zakazywały wyraźnie „Ustawy“. Podobnie i wychodzenie wychowawie na zewnątrz w odwiedziny do rodziny udzielane było powściągliwie. Winno ono być krótkie, a zwolniona dziewczyna obowiązana była bezwarunkowo wrócić przed zapadnięciem nocy do domu, by — jak uzasadniano — „co się przez długi czas w sercach ich zbuduje, to się prędko za małą okazją (nie) zepsuło“.

Duże znaczenie przywiązywano do wpływu umoralniającego „starszej“ i nauczycielek. „Ponieważ wszystko dobre, spokojne, i pożyteczne na tym miejscu rządzenie osobliwie należy na dobrych i mądrych mistrzyniach, po których się też potrzeba spodziewać dobrego wychowania panien, tak ze strony duszy, jako i ciała, dlatego mają być nie tylko w obyczajach i dobroci doskonałe, ale też do nauczania słowy i czynkami zasobne, tego bowiem trzeba do wychowania dobrego. „Zadaniem mistrzyń było zatem nie tyle fachowe i intelektu-



alne kształcenie powierzonych im dziewcząt, ile przede wszystkim ich umoralnienie: „A niech pamiętają, iż niczym więcej Panu Bogu się przysłużyć nie mogą, jako gdy dusze krwią Chrystusową odkupione, z pilnością w cnoty święte, w obyczaje przystojne i w roboty im przyzwoite jako najlepiej zaprawią”<sup>7)</sup>.

Aby się z tego zadania mistrzyni mogły dobrze wywiązać, winny być „bojaźni i miłości bożej pełne, czystość panieńską miłujące”, skromne, unikające świata i jego pokus<sup>8)</sup>. Obowiązkiem ich było wprawiać wychowanki do nabożeństwa, cnot chrześcijańskich i dobrych obyczajów. „Najwięcej tego przestrzegać będą, aby się do żadnej rzeczy zlej panny nie przyuczaly, nie tylko około obyczajów, ale też około innych zabaw i roboty, oddalając od nich wszelaką okazją zgorzenia i grzechu, a wprawując je w czystość sumienia, w nabożeństwo, skromność, pokorę, cierpliwość, w języka powściągliwość, w posłuszeństwo bez szemrania, czyniąc to zaraz z ochotą i pilnością, co im rozkazą i nie będą cierpieć występów ich, jakie są powswarki, ruszania, mowy należące, kłamstwa i insze tym podobne”<sup>9)</sup>.

Dla wprawienia uczenie do prawdziwej pobożności „Ustawy” wyraźnie zalecały, aby modlitwa mistrzyń nie była obliczona na efekty zewnętrzne, ani połączona z płaczem, biciem się w piersi, wzdychaniem, ale stanowiła prawdziwe przeżycie. Z tychże względów ograniczały one także czas dewocji, żądając raczej troskliwego i pilnego wykonywania obowiązków. „A zawsze pomnieć mają, że ich Pan Bóg zachował i powołał do żywota pracowitego, aby nauczały i dobre wychowanie dawały panienkom i przeto nie mają się bawić takimi rzeczami

<sup>7)</sup> Tamże F, b.

<sup>8)</sup> „...aby tychże cnot panienek nauczyły, mają się wystrzegać z wszelaką pilnością towarzystwa z osobami świeckimi i innymi różnej profesji, kondycjei, stanu, płci, chociaż nawet i duchownymi dla swego wnętrznego pokoju” (D, a).

<sup>9)</sup> Tamże, F, b—2a.

i zabawami, które by temu końcowi na przeszkodzie były”<sup>10)</sup>. Wychowawcze ich zadania pojęte były całkiem jeszcze w duchu średniowiecza, jako „pomocnic” Boga „w dziele sposobienia do doskonałego życia chrześcijańskiego”.

Ćwiczenia praktyczne, wprawianie do zajęć domowo-gospodarczych szło tuż po wychowaniu religijnym. Pozostawało ono również pod kierunkiem mistrzyni oraz jej zastępczyni, wybranej spośród starszych uczennic. Mistrzyni wyznaczały w zasadzie dwa razy w tygodniu pracę dla wychowanki, tj. dawały im „materię do robienia” i podobnie dwa razy w tygodniu kontrolowały postępy prac. Przy pracy zachowany miał być ścisły porządek. Każda uczennica winna siedzieć na wyznaczonym miejscu i nie wolno jej było wychodzić bez pozwolenia. Zajęcia spędzano częściowo w milczeniu, częściowo na odmawianiu godzinek, oraz „skromnych” rozmowach. Przystępowanie do pracy wedle „Ustaw” winno odbywać się w podniosłym nastroju ducha: miano ją ofiarować „Panu Bogu na chwałę Jego i wszystko czynić ze wszelaką miłością, pilnością i ochotą, pamiętając i na to, że ona sprawa albo posługa obraca się na pożytek miejsca tego pobożnego, w którym biorą wespół z wyżywieniem dobre i pobożne wychowanie, do czego pomoże mieć serce zawsze ku Bogu podniesione, jemu się w zabawie onej poruczającej i mówiąc „Zdrowaś Maria”, albo „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi św.”, albo coś podobnego”<sup>11)</sup>.

Rekreacje w czasie zajęć fizycznych wolno było wypełniać śpiewaniem psalmów lub pieśni nabożnych, byle tylko skromnie i za pozwoleniem starszej, tak „żeby na ulicy nie było słyhać”, lub „igraniem uczciwym, ale bez zbytnich śmiechów i rozrząków”<sup>12)</sup>.

Celem wszechstronnego udoskonalenia wychowanki w zajęciach domowych przydzielać je miano co miesiąc do innego

<sup>10)</sup> Tamże, C, b—4a.

<sup>11)</sup> Tamże, H, .

<sup>12)</sup> Tamże, H, a.



rodzaju pracy<sup>7)</sup>. W przepisie tym krył się cel dydaktyczny. „A tego będzie i ten pożytek, że gdy w jednej robocie będzie większa praca, może też być większa pomoc i zabieży się tym sposobem szemrani, złemu towarzystwu i naśmiewaniu się jednej z drugiej“<sup>8)</sup>.

Obok urozmaicenia pracy „Ustawy“ wprowadzały drugą, niemniej ważną zasadę: indywidualizację pracy. W razie stwierdzenia u wychowawcy niezdolności do danego rodzaju zajęć, winno się ją przydzielić do innych, bardziej dla niej odpowiednich.

„Ustawy“ przewidywały wynagrodzenie za wykonywaną pracę. „Kiedy sobie co zarobi panna, która nad to, co domowi należeć ma, wolno jej z tego zarobku sprawić sobie szatkę koloru jakiego poczciwego wedle kondycjei stanu, za zdaniem jednak starszej i pozwoleniem jej“<sup>9)</sup>. Co więcej wzbronionym było absolutnie wyzyskiwać pracę wychowawcy dla własnego pożytku. „Niechaj nie robią nic na swój własny pożytek, a mianowicie niech się żadna nie waży tego, aby dla niej miały robić cokolwiek panienci, co by mogła na swój pożytek obracać, tym handlując z kupcami i innymi osobami przekupując“ — zwracały się „Ustawy“ pod adresem mistrzyni<sup>10)</sup>.

Na ostatnim dopiero miejscu stało kształcenie umysłowe. Było ono bardzo skromne i ubożuchne, ograniczając się do przyswojenia wychowanicom głównych elementów nauki, tj. czytania, pisania i głównych działań rachunkowych (w jaki sposób je udzielano, nie wiemy). Nie zapominajmy wszakże, że jeszcze do początku w. XIX tylko zatrudnienie gospodarskie uważano za istotne powołanie kobiet w Polsce, a stąd wszelki polor umysłowy za zbytek niepotrzebny. „Dla-

<sup>7)</sup> „Na każdy miesiąc z panien naznaczać będą te, które będą sposobne do kuchni albo refektarza, do umywania naczyń, do prania i do umiatania domu wszystkiego, który umiatać trzeba każdy dzień“ (H.<sup>a</sup>).

<sup>8)</sup> Tamże, F.<sup>a</sup>.

<sup>9)</sup> Tamże, H.<sup>b</sup>.

<sup>10)</sup> Tamże, C.<sup>a</sup>.

tego uważają za romansową, za wzdychającą do wyższego świata, jeśli która z miejskich dziewcząt pismem się zabawi“; czytanie zaś do książki nabożnej jest ograniczone. „dlatego książki są u nas bardzo rzadkie“ czytamy w pamiętniczku kobiety polskiej o czasach z końca w. XVIII<sup>11)</sup>.

Wychowaniem i nauczaniem dziewcząt zajmowały się mistrzynie. Ile ich było, nie wiemy. Niewątpliwie liczba ich zmieniała się w zależności od ilości uczennic. Wedle pierwotnych zamysłów fundatorki miało ich być dwie lub trzy, z czasem jednak, zdaje się, liczba ta uległa powiększeniu.

Do sprawy należytego doboru nauczycielek „Ustawy“ przywiązywały dużą wagę, aczkolwiek w pełni zagadnienia tego nie zdołały rozwiązać. Z uwagi na przyszłe zadania wychowawcze „Ustawy“ polecały przeprowadzać staranną selekcję przy przyjmowaniu kandydatek do zgromadzenia, połączoną z badaniem ich zdadności moralnej oraz zasobu umiejętności potrzebnych do kształcenia dziewcząt. „Mają być przyjmowane osoby bogobojne, do miłosiernych uczynków skłonne, w dobrym przedsięwzięciu stateczne, układnych obyczajów, chrześcijańskiej pobożności, pilne, do ćwiczenia panienek sposobne, które by chociaż po części wiadome były tego, czego uczyć mają, a niech lat będą miały przynajmniej piętnaście albo szesnaście“<sup>12)</sup>. Z góry wyłączono mężatki, wdowy i „dziewki sławy niedobrej“, „które by niestwornymi swymi obyczajami wstydlivość i skromność popsować mogły tych panienek, którym wychowanie dobre dawać będą“<sup>13)</sup>. W tym celu też „starsza“ miała potajemnie wybadać życie kandydatki od dziesiątego roku życia

<sup>11)</sup> Bartoszewicz K., Łyki i kołtuny. Pamiętnik mieszczanina polskiego, Kraków, b. r. w., 57.

<sup>12)</sup> Ustawy, B.<sup>a</sup>.

<sup>13)</sup> Tamże, B.<sup>b</sup>.



ze „strony jej obyczajów i skłonności“<sup>7)</sup>). Drugim zasadniczym warunkiem przyjęcia była zdatność fizyczna<sup>8)</sup>).

Kandydatki przechodziły następnie dwa lata probacji, po których składały śluby proste, tj. do trzech zwykłych: czystości, posłuszeństwa i ubóstwa, czwarty — nauczania. Obowiązki nauczycielskie obejmowały z wyboru całego zgromadzenia na tzw. schadzce powszechnej. Warunkiem wyboru było m. i. ukończenie dwudziestu pięciu lat.

„Ustawy normowały także szczegółowo tryb życia, sposób postępowania i zachowania się mistrzyń wobec uczennic. Z uwagi na możliwość wywarcia złego wpływu na wychowanie zalecały wystrzegać się próżnowania, pomnąc na to, że to „praca dla pospolitego pożytku“, dalej próżności w ubiorze i nadmiernej dbałości o wygląd zewnętrzny, zwłaszcza „twarzy bielienia i brwi formowania“, wyglądanania na ulicę itd. Ubiór winny nosić „pokutującym przepisany“, to jest „sukienkę zwierzchnią koloru albo maści popielatej albo siwej, szarej, kroju bardziej zakonnego, nizeli świeckiego, wełny nie nazbyt grubej, ani też przedniej, pas z nici z siedmiu węzełkami, sukienkę spodnią skromnego kroju, który będzie albo białawy albo włosianej maści, obuwie nie wysokie czarne bez wszelakich barw i wyszywania, na głowę przykrycie albo rąbek, na wyjście płaszcz czarny“<sup>9)</sup>).

W odnośzeniu do wychowanie winny zachować dobroć i miłość, spokój i przystępność, łagodność w mowie, brak jakiegokolwiek stronniczości, faworyzowania jednych, prześladowania drugich. Traktować je miały z miłością macierzyńską, „uważając to, że panienki są im powierzone jako własne córki, przetoż jako takim mają z miłością do cnót świętych dopomagać a groźbą też i karaniem od niedoskonałości i występków one odwozcić“<sup>10)</sup>). Szczególnie silny nacisk był położony na bez-

<sup>7)</sup> Tamże, E, b.

<sup>8)</sup> „Na ciele też aby nie miały niedostatku jakiego nadzwyczajnego“ (B, a).

<sup>9)</sup> Tamże, B, b.

<sup>10)</sup> Tamże, F, b.

względnie równe traktowanie wszystkich wychowanie bez względu na różnice w pochodzeniu i stanowisku rodziców. „W strofowaniu niech się strzegą, aby panom na oczy nie wyrzucały ubóstwa rodziców ich, albo inszych niedostatków, skąd by mogła być jaka niesława albo zgorszenie“<sup>11)</sup>).

Karność opierać się miała raczej na użyciu przymusu moralnego, perswazji, apelowaniu do uczucia wstydu, nawet poniżeniu, aniżeli na materialnej karze. Jako ostateczny (obok wydalenia z zakładu) środek służyła dopiero chłosta i to stosowana z umiarem, bez gniewu i uniesienia. „W karaniu zaś niech się nie unoszą gniewem, niecierpliwością do zachowania powinności swoich, one wiodąc raczej łaskawością, zawstydzeniem i poniżeniem, niżli karaniem, którego, gdy trzeba będzie użyć, niech nie biją pięścią ani w twarz, ani za włosy, ale różgą, nie więcej nad pięć plag“<sup>12)</sup>). Zabronione natomiast było stanowczo łajanie, używanie uszczypliwych słów, przezywanie itd.

Mistrzynie były, jak wspominaliśmy, nie tylko kierowniczkami zajęć fizycznych i szkolnych, troskliwymi opiekunkami w czasie choroby, ale również przewodniczkami życia religijnego wychowanic. Winny im przyświecać pracowitością, świątobliwością życia i obyczajnością. Stąd płynął charakterystyczny zakaz: „Nigdy też z panienkami niech nie mówią, tylko przystojnie ubrane i niech się im inaczej widzieć nie dopuszczą“. Wreszcie nie wolno im było używać wychowanic do posług osobistych, ani wyzyskiwać ich pracy dla własnej korzyści<sup>13)</sup>). W razie większego wykroczenia mistrzyni „z szkodą karności i pożytku domowego“ mogła „starsza“ za zgodą dykretetek i poradą ojca duchownego złożyć ją z urzędu.

<sup>11)</sup> Tamże, F, a; podobnie k. D, a: „aby w karaniu i strofowaniu znać było, że się im występek i niedbalstwo nie podoba, nie osoba“.

<sup>12)</sup> Tamże, F, a.

<sup>13)</sup> „Niechaj nie robią nic na swój własny pożytek, a mianowicie niech się żadna nie waży tego, żeby dla niej miały robić cokolwiek panienki, coby to ona mogła na swój pożytek obracać, tym handlując z kupcami albo i inszymi osobami przekupując“ (C, a).



Na czele zakładu stała tzw. „starsza abo matka”, wybierana dożywotnio przez ogólne zgromadzenie wszystkich sióstr w głosowni tajnym. Warunkiem wyboru było posiadanie co najmniej czterdziestego roku życia, przebywanie w zgromadzeniu lat przeszło ośm, znajomość ustaw zakładu, jego celów, osób w nim przebywających, „umiejętność wielkiego baczenia i doświadczenia w rzeczach, celowanie w pobożności i przodowanie w każdej cnocie. „Jako kierowniczka zakładu winna rozciągać „wielką i serdeczną miłość ku wszystkim jako dzieciom i oblubieńcom Chrystusowym, w bojaźni Bożą i w uczciwe obyczaje częścią przez się, częścią przez mistrzynie „wprawiać, choć dla pobudzenia współzawodnictwa mogła okazywać” „pobożniejszym i skromniejszym” wychowanicom większe serce i miłość. Powinna się też odznaczać przystępnnością, pozwalając wychowanicom, aby „z ufnością przekładały jej potrzeby swoje, ku dobremu ma się pokazać matką, cierpliwie znosząc ich niedostatki, nieumiejętność i prostotę”<sup>\*)</sup>. Statutowo obowiązana była dwa razy w miesiącu porozmawiać z panienkami, „aby wiedziała potrzeby ich duchowe i zwierżchne (zewnątrzne) i trudności, które by miały z strony mieszkania na tym miejscu”<sup>\*)</sup>.

Sprawy większej wagi rozpatrywały zgromadzenia tygodniowe, dwutygodniowe i miesięczne, czyli tzw. *schadzki powszechne*, odgrywające poniekąd rolę dzisiejszej rady pedagogicznej. W „*schadzkach*” tygodniowych uczestniczyła „starsza” w otoczeniu dyskretek i mistrzyń, które miały udzielać wyjaśnień „nie tylko strony obyczajów i ćwiczenia duchownego, ale też i strony roboty, zarobków, wydatków na potrzeby panięskie”. Na zebraniach tych omawiano zagadnienie „dobrego rządu i ćwiczenia świątobliwego panienek”, „na ostatek (rozmowy) o szrodkach i lekarstwach, ku temu należących..., o czym wszystkim starsza z ojcem

<sup>\*)</sup> Tamże, E,<sup>a</sup>.

<sup>\*)</sup> Tamże, E,<sup>b</sup>.

duchownym znosić się będzie i za jego radą do skutku i egzekucji przystąpi”<sup>\*)</sup>.

W „*schadzkach*” dwutygodniowych uczestniczyły oprócz dyskretek i mistrzyń wszystkie „*officialisse*” (jak szafarka, infirmerka, furtianka). Celem ich było zastanawianie się nad tym, co „potrzeba do lepszego wychowania panienek. „Wreszcie „*schadzki*” miesięczne, obejmujące ogół sióstr, przeznaczone były na sprawy najważniejsze, dotyczące zachowania ustaw, oraz „potrzeb tak doczesnych jak duchowych wszystkiego zgromadzenia”.

Główna zasada „*Ustaw*” — wielka miłość w stosunku do uczeń (w połączeniu z *tendencją* wybitnie demokratyczną, niwelującą różnice społeczne) objawiła się może najdobitniej w rozdziale, poświęconym *stosunkom zdrowotnym* w zakładzie. Dla opieki nad chorymi wychowaniami a także siostrami przeznaczona była tzw. infirmerka, pod której zarządem znajdowała się izba chorych, tzw. infirmeria. Na stanowisko to zalecały „*Ustawy*” wybierać siostry o duszy czutej i miłosiernej, o usposobieniu łagodnym. Cechować ją winny nad wszystkie insze *officialisse* „większa miłość i żarliwość zdrowia duchownego i doczesnego sióstr i panienek wszystkich”. W tym celu miała im służyć ze „wszelaką pilnością, łagodnością i z weselem, strzegąc się słów ostrych i gniewliwych, nie pokazując po sobie żadnej niechęci abo małego uzalenia nad chorującymi jakiegobykolwiek stanu były. Dlatego nakazywały „*Ustawy*” — będzie się pytała o chorych i z wielką miłością postara się, aby je zaprowadzono do infirmerii, gdzie nagotuje im łóżka przystojne według stanu i choroby, odmieniając prześcieradła, koperty i inne rzeczy”<sup>\*)</sup>.

Infirmeria winna odznaczać się wzorową czystością. Łóżka miały być wolne od robactwa, sala przewietrzana, okna zam-

<sup>\*)</sup> Tamże, B,<sup>b</sup>.

<sup>\*)</sup> Tamże, G,<sup>a</sup>.



knięte lub „płóciennikiem zasłonięte”. Na sali obowiązywała cisza; odwiedziny koleżanek „robotnic”, oraz powinnych czy krewnych z miasta odbywać się mogły za pozwoleniem starszej, w zależności od stanu zdrowia chorej i to zarówno do-  
czesnego, jak „dusznego”.

Zadaniem infirmerki było bowiem nie tylko leczenie ciała, ale przede wszystkim duszy. Toteż winna ona pozostawać w stałym kontakcie ze spowiednikiem, a zwłaszcza dopilnować, by chora do ośmiu dni (w razie niebezpiecznej choroby i wcześniej) wyspowiadała się. Staraniu jej powierzono również dopatrzenie, aby zawsze „rano i wieczór modlono się za chore”, oraz urządzenie wspólnych modłów na sali pod kierownictwem „jednej od starszej na to naznaczonej”.

Z wielką troską o zbawienie duszne łączyły jednak „Ustawy” duże staranie o ciało. Przełożona infirmerii wraz z dodatkowymi w razie potrzeby „inszemi pannami do pomocy”, była obowiązana często odwiedzać chore, zwłaszcza te, które miały silną gorączkę, „toż i w nocy czynić, gdy niebezpieczno chorować będą”, być obecną w czasie wizyty lekarza czy cyrulika lub spowiednika, starać się o zakup i przygotowanie środków leczniczych. Winna też starać się, „żeby chore nie cierpiały pragnienia, zimna etc. i czego tylko do zdrowia potrzeba będzie, postara się”. Dbać miała dalej o odpowiednie przygotowanie potraw, starając się ich doborem i czystym podaniem wygodzić cierpiącym. „Niech się im nie przykrzy — zalecały „Ustawy”, — aby wszystkie jadły jedne potrawy i jednego czasu, ale niech w tym potrzebie każdego wygodzi”.

Do obowiązków infirmerki należało w końcu prowadzenie księgi stanu chorych, do której wpisywała datę wejścia i wyjścia cierpiącej, lub też datę zgonu; przy tych ostatnich winna określić chorobę, która spowodowała zgon, ilość lat zmarłej i czas pobytu w zakładzie.

Mimo dużej troskliwości o chore (jak wnosić wolno z szczegółowych postanowień „Ustawy”) zgony widocznie należały do częstych). W razie zbliżającej się śmierci względnie w momen-

cie konania powiadomione przez infirmerkę współtowarzyszki z mistrzyniami i „starszą” udawały się zbiorowo do kaplicy dla odmówienia litanii do Wszystkich Świętych za konających i innych modlitw aż do chwili skonań, „którego czasu zadzwoni w refektarski dzwonek, dwakroć przebijając w jedną stronę, trzeci raz długo, aby wszystkie nabożni(i)ę zmówiły, klękawszy na kolana po trzy pacierze: „Zdrowaś Maria” i psalm „Z głębokości”. „Ciało samo ubrane przystojnie i wedle kondycji osoby” składano do czasu pogrzebu w kaplicy klasztornej. Termin pogrzebu wyznaczała (po zasięgnięciu rady ojca duchownego) „starsza”.

Tak w ogólnych zarysach przedstawiało się życie wewnętrzne tej bodaj najstarszej, bo przeszło już bez przerwy od trzech wieków istniejącej szkoły dla dziewcząt w jej najwcześniejszym, najmniej znanym a bezsprzecznie najciekawszym okresie pracy wychowawczej. Jakkolwiek oparta o wzory obce odegrała ona doniosłą rolę w rozwoju edukacji kobiety polskiej, a jako pierwszy tego rodzaju zakład budzić musi szczególny interes zarówno dla badacza, jak miłośnika przeszłości. Ubożuchny, ale zgodny z panującymi podówczas tendencjami wychowawczymi oraz socjalną rolą kobiety polskiej, program intelektualny szkoły, ograniczony do głównych zasad nauczania, dopełniały inne, niemniej ważne czynniki edukacyjne. Wychowanie religijno-moralne, co prawda nie głębokie, oparte głównie na ćwiczeniach pobożnych, ale też nie wybujałe nadmiernie, bez zbytnej dewocji czy afektacji, łączące z umiarem stosowane praktyki z oddziaływaniem na charakter moralny, równoważył kierunek praktyczny, uprawianie w zajęciach domowe i gospodarcze, odpowiadające istotnemu położeniu kobiety w ówczesnej Polsce i połączone z wpajaniem kultu i poszanowania pracy. Bardziej postępowo przedstawia się zagad-

<sup>1)</sup> Tamże, G, b.



nienie stosunku szkoły do uczennic, kwestia dyscypliny i stosowania środków wychowawczych. Wprowadzenie bezwzględnej demokratyzacji i zrównanie uczennic bez różnicy pochodzenia społecznego i przynależności stanowej, tudzież tak bardzo humanitarne, ciepłe, owiane prawdziwą miłością bliźniego podejście do wychowania, jakże odmienne od równocześnie stosowanej podówczas teorii i praktyki szkolnej, wyróżniają korzystnie skromny zakład pp. Prezentek w dziejach edukacji dziewcząt w Polsce.

*Ks. Jan Popłatek T.J. (Kraków)*

**KS. SEBASTIAN ALOJZY SIERAKOWSKI**  
1743—1824

Zarys biograficzny

Do postaci, które na przełomie XVIII—XIX w. wybitnie przyczyniły się do rozbudowy kultury Polski w ogóle, a Krakowa w szczególności, należy niewątpliwie ks. Sebastian Alojzy z Bogusławie Sierakowski. Najpierw jezuita, a po kasacie zakonu kanonik krakowski, członek Komisji Edukacji Narodowej, komisarz „Dobrego Porządku”, prezydent Trybunału Koronnego, kierownik „Fabryki Marmurowej” w Dębniku, kustosz koronny, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, proboszcz św. Floriana, senator Wolnego Miasta Krakowa, wiceprezes Towarzystwa Muzycznego, podstarszy Arcybractwa Miłosierdzia, teoretyk architektury, projektodawca różnych budowli, autor rozpraw na tematy społeczne i oświatowe, członek wszystkich ówczesnych polskich towarzystw naukowych — oto schemat jego czynnego życia i wielostronnej działalności.

Jako czwarty syn Romana Sierakowskiego h. Ogończyk, chorążego i sędziego grodzkiego krakowskiego, starosty olszowskiego i Teresy Sierakowskiej h. Dołęga, urodził się Sebastian Alojzy 9 stycznia 1743 r. Atmosfera rodzinna, w której się wychował była na wskrós religijna. Jego stryjenka Marianna, zmarła ok. 1759 r. jako zakonnica w klasztorze Karmelitanek Bosych w Krakowie na Wesołej, babka, Marianna z Ruszkowskich h. Ogończyk, owdowiawszy, przywdziała 23. XI. 1760 r.